

Londyn, 16 września 1951 r.  
Rok III Nr 37 (99)  
Redaguje Wydział Informacyjny-Prasowy Zarządu Głównego SPK  
16 - 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. tel. WES 0747  
Dodatek do „Gazety Niedzielniej”



# POLSKA WALCZĄCA KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYNIE

LEGITYMACJA SPK  
AMBICJĄ KAŻDEGO  
B. ŻOŁNIERZA!

## Dzień pracy Polaka pod rządami Bieruta

Osoba, która wyjechała z Polski w lipcu br. w następujących słowach przedstawia przeciętny dzień pracy Polaka.

Ze względu na trudności komunikacyjne istniejące we wszystkich miastach czas rozpoczęcia pracy jest różny w poszczególnych przedsiębiorstwach i waha się w godzinach między 7 i 9 rano. Robotnik czy urzędnik obciążony rodzinną lub jego żona, wstawszy rano stają w ogonku po mleko. Istnieją dziś w Polsce miasta przemysłowe powyżej 100.000 mieszkańców, gdzie, żeby otrzymać pół litra mleka dla dzieci, trzeba stanąć w ogonku o czwartej rano i czekać do godziny siódmej.

Otrzymałszy tak ciężko zdobyte mleko wraca się powłócząc nogami do domu i siada z rodziną do śniadania, które się składa z kubka herbaty, kilku kromek chleba cienko posmarowanych masłem, marmoladą lub odrobiną sera. Oczywiście chleb jest wczorajszy, gdyż otrzymanie w sklepie spożywczym świeżych bułek lub chleba rano jest marzeniem, które może się spełnił po dziesięciu a kole planie sześciolatnim a przecież Polska komunistyczna jest dopiero w drugim roku pierwszego planu sześciolatniego. Upaniłowieni piekarze przywożą chleb i bułki w dowolnej porze dnia z reguły nie rano, tłumacząc interesującym się kwestią czasu dostawy pieczywa obywatelom, iż powinni być wdzięczni, że w ogóle codziennie otrzymują chleb. Toteż, każdy jest zmuszony zapairywać się w pieczywo gdzie może i kiedy może.

O ile oboje małżonkowie pracują, należy przed pracą odstawić dzieci, jeżeli są małe do przedszkola. Szczęśliwy kto ma przedszkole w pobliżu, ale nierzadkie są wypadki, iż odstawić dziecko do przed-

szkole trwa jedną do trzech godzin.

Z kolei najtrudniejszy problem dostania się do pracy. Tramwajem, autobusem lub trolleybusem, a kto mieszka za miastem, jeszcze koleją. Mimo różnych pór rozpoczęcia pracy wszystkie środki komunikacyjne są rano zawsze przepełnione. Tramwaje wyglądają jak wielkie dojrzałe winogrona oblepione z wszystkich stron pasażerami, którzy nie mogą się wcisnąć do wnętrza zapchanego wagonu jadą na stopniach lub z tyłu wozu na tzw. po warszawsku „cycku”, żeby się nie spóźnić choćby o jedną minutę do pracy. Jadący w trzech a czasem czterech rzędach na stopniach lub z tyłu ryzykują życiem lub kalectwem, jadący w środku pół lub ćwierć aduszeniem.

Przy wysiadaniu z takiego „magla” oczywiście traci się guziki, rozrywa pończochy, kieszonka z czasem urywa całe połty swego lub cudzego płaszczka. Utraciliśmy w ten sposób połowę animuszu życiowego jeszcze przed rozpoczęciem dnia roboczego, pracownik człapie do biura, podpisuje zrezygnowany listę obecności, siada za biurkiem w przepełnionym pokoju, wdycha ciężko i jest zmuszony wpiąć nieco odpoczywać, żeby móc się zabrać do pełnienia obowiązków służbowych.

Ledwie rozpoczął swą smutną powinność wpadają w krótkich odstępach czasu sekretarze, przewodniczący, wiceprzewodniczący i przeróżni członkowie zarządów organizacji partyjnych, zawodowych, społecznych celem zawiadomienia o zebraniach, masówkach, akcjach specjalnych, nadzwyczajnych, dodatkowych, wystąpieniach, apelach, zbiórkach, szkoleniach partyjnych, zawodowych, protestach, poparciach i różnych innych wycieczkach organizowanych przez aparat ucisku komunistycznego dla tumanięcia ludzi, dając czynnego udziału, zadeklarowania się, podpisu lub składki. Mało tego, że sama praca w systemie niemal doprowadzonej do perfekcji biurokracji komunistycznej jest pasmem cierpienia i prawdziwą udręką, wszelkiego rodzaju akcje zarządzane z góry przez partię i przeprowadzane przez niezliczone organizacje, odbierają resztki sił delikwentom.

Do kilku organizacji każdy należący musi choć nie ma oficjalnego przymusu, jednak nienależenie powoduje ujemną ocenę posiadanych kwalifikacji „zawodowych” i zarzut „niewyjaśnionego oblicza politycznego”. W nomenklaturze departamentów kadr i wydziałów personalnych różni się kwalifikacje zawodowe od fachowych. Można nie mieć zielonego pojęcia o pracy w swym zawodzie, wówczas mówi się w „Polsce ludowej” o braku kwalifikacji fachowych, natomiast o kwalifikacjach „zawodowych” decyduje przynależność organizacyjna a więc w pierwszym

rzędzie partyjnym, aktywność w pracy tzw. „społecznej” i stopień zaufania jakim można obdarzyć osobnika. Pełnym zaufaniem w „dyktaturze proletariatu” nie obdarza się nikogo i każdy do prezydenta aż do najniższego funkcjonariusza jest pod stałą kontrolą Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Organizacje dbają skrzętnie o to, żeby każdy miał również zapelnione pracą godziny poza służbowe możliwe bez przerwy. W każdej instytucji wisi kalendarz tygodniowy zebrania sporządzane systematycznie co sobotę i nie ma dnia w tygodniu, w którym nie byłoby dwóch zebrania a często są trzy i cztery przeróżnych organizacji. Zebrania, masówki, apele, zbiórki, szkolenia odbywają się w pół lub godzinę po pracy biurowej, należy się więc spieszyć ze spożyciem chudego posiłku w stołówce miejsca pracy. Naturalnie organizatorzy z prawdziwą maestrią przeciągają w nieskończoność czas trwania zebrania, tak, że można mówić o szczęściu dostawczy się o 7 lub 8 wieczorem do domu. Częste są zebrania trwające do późnej nocy a „wyborcze” do białego rana.

W domu nowe zmartwienia. Żona wyszła nieco wcześniej z biura, ale chleba nie dostała bo go zabrakło. Po kawalek kiełbasy stała w ogonku 2 godziny, ale gdy się wreszcie dostała już wszystko wyczerpano. Herbaty nie ma od tygodnia w całym miescie. Udało jej się przypadkiem zdobyć paczkę kawy zbożowej, która będzie na rano. Resztki wczorajszego chleba należy zostawić na śniadanie a na kolację ugotować zupę.

W porze zimowej od lat te same kłopoty z węglem, który choć obiektywnie i zapłacony na jesieni, dostaje się wiosną, kupując w międzyczasie po kubelku na składowi, która często świeci pustkami. Jednak o śmieci czy dziwniejsze wieczorem dzień się nie kończy. Tylko patrzeć wtacza się „trójka aktywistów”, zbierająca „ciuchy” na Koreę i nie mogąca sobie odmówić małej dyskusji politycznej, w której cały dom, chcąc nie chcąc, musi wziąć udział. Ledwie z westchnieniem ulgi zamknięto za nimi drzwi — dzwonek. Wchodzi dwóch przedstawicieli komitetu domowego żądając dodatkowych wyjaśnień do meldunku na tzw. „paszportyzację kraju”. Naukę własną też należy w domu „odwalić”, bo jutro właśnie na szkoleniu egzamin z „materializmu dialektycznego” lub jakiejś innej teorii komunistycznej, które się na siłę wbiła ludziom do głowy.

Wreszcie o jedenastej lub dwunastej wzytuty z wszystkich sił, wyciśnięty jak cytryna kładzie się obywatel raj komunistycznego do łóżka z uczuciem niewolnika, przed którym za kilka godzin stanie nowy dzień beznadziejnego życia gorszy od poprzedniego.

(NCFE)

## Polacy z Holandii emigrują do Kanady

Sytuacja ekonomiczna w jakiej znajduje się Holandia zmusza mieszkańców tego kraju do emigracji. Nie jest więc kwestią przypadku, że Polacy, którzy w pierwszych latach powojennych zaznali gościnę i którym wydawało się, że wybrali Holandię za miejsce „stałego” osiedlenia, po kilku latach ruszyli w dalszą drogę do Kanady.

Z inicjatywy grona ludzi dobrej woli powstał w styczniu 1951 r. komitet, który razem z władzami holenderskimi, IRO oraz z przedstawicielami władz konsularnych kanadyjskich rozpoczął akcję emigracyjną.

Chętnych do emigracji i takich, którzy byli w stanie opłacić przejazd z Europy do Kanady było 309 osób, w tym 55 rodzin. W czasie selekcji przeprowadzonych przez władze kanadyjskie zakwalifiko-

wano 302 osoby. Z wyjątkiem 10 rodzin, które jadą razem i jako „domestic couple”, reszta emigrantów podpisała jednoroczny kontrakt pracy w charakterze robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych.

Większość emigrujących to Polonia z Utrechtu, Hengelo, Enschede i Almelo oraz z Limburgii.

13 sierpnia s acją kolejowa w Oldenzaal była miejscem zbiórki odjeżdżających. W godzinach popołudniowych wśród wzruszających pożegnań ruszył pociąg w kierunku Bremerhaven. W dwa dni później statkiem „Anna Salen” odplynęli emigranci do Kanady.

Resumując całość prac i wysiłków położonych przy emigracji należy specjalnie podkreślić starania p. Lucyny Marseille-Konarskiej. (h)

## „Wyrwani z korzeniami znowu zapuszczają korzenie”

Pod takim tytułem przynosi niemieckie pismo „Die Neue Zeitung” reportaż z życia DP-sów w USA.

Na początku autor opowiada o tym jaki był stan i wygląd DP w pierwszych powojennych latach: „Obdarcie, zmęczenie walką o własne życie podczas hitlerowskiego reżimu, chroniący się od komunizmu, potem skazani na bezczynność w obozach, w kraju zniszczonym przez wojnę, jak mogli dać materiał osiedleńczy dla USA?”. Na to pytanie pada bardzo pozytywna odpowiedź. Przesiedleni DP nie zawiedli swoich sponsorów, a władze USA nie zakończyły swej inicjatywy. Z 250 tys. przesiedleńców żaden nie został deportowany, jakkolwiek niektórych, zresztą niewielu, musiano zawrócić, ponieważ nie odpowiadali wymogom praw imigracyjnych. Dziś żyją DP we wszystkich 48 stanach Ameryki Północnej. Jedną trzecią DP skierowała się do najbardziej zaludnionych stanów: Pensylwania, Illinois i Nowy Jork, jako najbardziej uprzemysłowionych, gdyż większość ich pochodzi z miast i osiedla się w miastach. Jako rolnicy pracuje 28% uchodźców, jako pomoc domowa

15%, jako niewykwalifikowani robotnicy 13%, jako wykwalifikowani robotnicy 12%, funkcje urzędnicze spełnia 7%, jako sprzedawcy i biuraliści 6%, w zawodach wolnych pracuje 3%, a 1% jest na stanowiskach kierowniczych. W ciągu tych trzech lat trwania osiedlenia DP w USA stan ten zmienia się wciąż na lepsze. Rzeczą, którą sobie osiedleńcy najbardziej chwają, jest to, że policja się nimi bez rzeczywistej potrzeby nie interesuje.

Część DP osiada i nie wykazuje ochoty do zmiany miejsca, pewien jednak odsetek nie zadowolona się znalezieniem pracy i zmienia ją często w poszukiwaniu innej, nawet jeśli ta praca jest popłatna. Pędzi ich chęć zobaczenia czegoś więcej, pragnienie zaspokojenia swobody poruszania się z miejsca na miejsce. Jest to jednak element dodatni, pełen inicjatywy. Wpływa na taką wędrowkę często fakt, że DP nie zawsze mogą w pierwszych miesiącach znaleźć pracę w swoim zawodzie. Zdarza się, że lekarz europejski musi początkowo pracować jako starszy pielęgniarz, zanim dostosuje się do wymagań przepisów tamtejszej Izby lekarskiej lub pozna język w dostatecznym miarze. Są jednak wypadki, że młody robotnik, przyjęty do pracy fizycznej w budynkach uniwersytetu uzyskuje stypendium i staje się studentem w tymże uniwersytecie. Bywa jednak, że DP uzyskuje pracę w swoim zawodzie, jak pewien uczoney badacz z uniwersytetu warszawskiego, który obecnie pracuje jako profesor uniwersytetu w Oklahama.

Nawet trudne warunki mieszkaniowe pokonywują DP i na ogół są uważani za dobrych, spokojnych i regularnie płaćących lokatorów. Większość mieszka w umeblowanych pokojach, duży jednak odsetek ma własne mieszkania. Amerykanie uważają prawie za cud, to co wyszło z tych ludzi, tych DP, po trzech latach normalnych warunków życia.

## Z działalności BIP-u

Zarząd Oddziału Brytania zawiadamia, iż w najbliższym czasie nastąpić może pewne obniżenie wydajności pracy BIP-u. Koledzy, pracujący w BIP-ie, wyjeżdżają na stałe do Stanów Zjednoczonych, wskutek czego miejsce ich zajmą nowi Koledzy. Przy dużej rozpiętości prac BIP-u może się zdarzyć, iż załatwienie bardziej skomplikowanych spraw wymagać będzie dłuższego czasu. Z tych też względów Zarząd Oddziału prosi zainteresowanych, aby w wypadku ewentualnej zwłoki w załatwianiu spraw niecierpiliwili się.

Równocześnie Zarząd Oddziału podkreśla, że zdecydował utrzymać BIP w pełnym zakresie jego dotychczasowych prac.

**POMOC W PROWADZENIU PRACY STOWARZYSZEN**  
**MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK**  
**Dział odczytowy**  
Już się ukazały pierwsze zeszyty  
T. Terlecki: Żeromski wczoraj i dziś  
S. Mękarski: Zagrożenie kultury polskiej  
W. Dunin-Borkowski: Krótkie uwagi o dzisiejszym ustroju państwowym Polski  
Cena zeszytu 6 d.  
Do nabycia w SPK:  
18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7  
oraz w księgarniach polskich w Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, Argentynie, Kanadzie i Australii

**Pomoc w emigracji**  
Stanisław Kurasz, 15, Long Street, Jersey City, N. Y., USA, lat 28 oraz jego koledzy chcą nawiązać kontakt z kilku Polkami z zamiarem udzielenia im pomocy w emigracji do Ameryki.

RP 1787

# Mistrzostwa siatkówki w Grove Park Zebrania towarzyskie Koła Nr 30

## AZS Londyn zdobył nagrodę Zarządu Głównego SPK

Obok popularnej piłki nożnej, siatkówka zdobyła sobie prawo obywatelstwa wśród Polaków na emigracji. W

### „Wisła” nie chce zdradzić swych planów

Firs Lane Hostel, Winchmore Hill, przeprowadza się do innej, bliższej dzielnicy londyńskiej. Przenosi się więc również Koło Nr 42 wraz ze swym klubem sportowym „Wisła”. Stare przysłowie mówi, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Zarząd Oddziału Brytania znając ambicje sportowe „Wisły”, o tak pięknej zresztą tradycji, podsunął Kołu i Klubowi myśl objęcia działalności sportową całego Londynu. Klub myśl podjął — projektowane są na początek sekcje: piłki nożnej, gier sportowych (siatkówka, koszykówka), tenisowa, ping-pongowa, kajakowa i lekkoatletyczna. Dalszych planów organizatorzy nie chcą zdradzać. Koła londyńskie, Okręg i Oddział obiecują pomoc, czyli potrzebny kapitał zakładowy znajduje się. Należy się spodziewać, iż starzy członkowie krakowskiej „Wisły” staną również do pracy. Wkrótce ma się odbyć zebranie wszystkich zainteresowanych rozwojem Klubu. Termin zebrania będzie ogłoszony. Listy w tych sprawach można kierować do Oddziału Wielka Brytania.

### Kto otrzyma nagrodę?

Polski Klub Kajakowy, z którym SPK jest w ścisłej współpracy, zakupił ponton celem zapewnienia sobie przewoźniczej przystani dla kajaków na Tamizie.

Zainteresowanie tym sportem powoli wzrasta. Jest to jeden z najzdrowszych a zarazem najbardziej pouczających sportów. Świeża woda Anglii przedstawia bardzo dogodne warunki dla uprawiania turystyki kajakowej.

Należy tylko zdobyć się na wysiłek uzyskania przez Koło jednego kajaka, jednego amatora tego sportu, pierwszego członka sekcji — a zarażliwa idea na pewno się przyjmie. Jesteśmy przed okresem jesienno-zimowym. Nic łatwiejszego jak w tym okresie zorganizować sekcję i zapewnić jej sprzęt.

Koła, które będzie pierwsze otrzyma z Oddziału cenną nagrodę w postaci pomocy na powiększenie sprzętu.

### Klub sportowy „Gryf”

Koła Nr 251 i 180 zorganizowały Klub Sportowy „Gryf”. Pomysłowi temu można tylko przyklasnąć, dwa te bowiem niedaleko siebie położone ośrodki miejskie są rzeczywiście zdolne do zorganizowania silnego, żywego i o wielu sekcjach klubu sportowego.

K. S. „Gryf” rozporządza sekcjami: tenisową, tenisa stołowego, gier sportowych (koszykówka i siatkówka), piłki nożnej i turystyczną. Klub prowadzi kurs gry w tenisa, dysponując własnymi rakietami i piłkami. Kurs dla członków SPK jest bezpłatny, nie-członkowie płać 2/—

siatkówkę grają wszędzie — w hostelach, w klubach sportowych, w Kołach SPK. Stosunkowo tani sprzęt do siatkówki, łatwość uzyskania boiska i przyjemna, towarzyska gra czynią ją dostępną dla najszerzych mas. W latach ubiegłych odbywały się wprawdzie lokalne turnieje siatkówki lub nawet mistrzostwa w Okręgach SPK, ale mistrzostwo ogólnych z różnych względów nie było. Dopiero w tym roku Zarząd Oddziału Brytania, realizując swój tegoroczny program sportowy, rozpisal mistrzostwa siatkówki dla drużyn polskich w Brytani. Wyniki były nadzwyczajne, zgłosiło się 21 drużyn, które podzielono na trzy grupy terenowe.

Najliczniejszą z grup „Południe”, liczącą 10 drużyn, równocześnie z rozgrywkami o zakwalifikowanie się drużyn do finału odbyła zawody o mistrzostwo Okręgu „Londyn-Karpacka” w Grove Park.

W rozgrywkach końcowych o mistrzostwo Okręgu „Londyn-Karpacka” AZS 1 pokonał SPK Marsworth 2 : 0 kwalifikując się do finału siatkówki, a SPK Grove Park zwyciężył SPK Marsworth 2:1. SPK Grove Park zakwalifikował się do finału i zdobył mistrzostwo Okręgu „Londyn-Karpacka” po raz trzeci z rzędu przed SPK Marsworth, SPK Grove Park II, SPK Woodlands Park, SPK Five Oaks i SPK Tweedsmuir. Pierwsze trzy drużyny otrzymały plakiety pamiątkowe ufundowane przez Okręg „Londyn-Karpacka”.

W niedzielę 2 bm. również w Grove Park do rozgrywek finałowych o mistrzostwo siatkówki w Anglii stanęły cztery drużyny: AZS (Londyn), SPK Grove Park, mistrz Okręgu Manchester SPK „Gryf” i mistrz grupy Leicester-Nottingham KS Cracovia.

Po ciekawych meczach mistrzostwo zdobył AZS (Londyn), wicemistrzostwo SPK Grove Park, trzecie miejsce SPK „Gryf”, czwarte KS Cracovia.

Wyniki szczegółowe: AZS — Cracovia 2 : 1, Gryf — Grove Park 0 : 2, AZS — Grove Park 2 : 0, Cracovia — Gryf 1 : 2,

### Wzorowa biblioteka

Koło Nr 488 w Lancaster należy do coraz to liczniejszego Kół, które nie zadowolają się uzupełnianiem bibliotek z Pracowni Bibliotecznej SPK, lecz w myśl uchwały Zjazdu Oddziału Brytania z r. 1948 wprowadziły opłaty od korzystających z bibliotek i zakupują nowe książki za pieniądze uzyskane tą drogą.

Zakup książek jest wcale poważny. W chwili obecnej Zarząd Koła wydał na nowe książki ponad 39 funtów. Zakupiono najlepsze chyba książki, wydane w kraju po wojnie. Jest wśród nich pewna ilość wznowień, dużo nowych przekładów z literatury obcej, wśród autorów książek wydanych po wojnie wysuwają się na miejsce pierwsze Gołubiew i Bunch.

Biblioteka Koła zbliża się szybko do pierwszego rzędu, gdzie przodują biblioteki takich Kół, jak 181 w Manchesterze i 451 w Bradfordzie.

(z)

AZS — Gryf 2 : 0, Grove Park — Cracovia 2 : 1.

AZS zdobył nagrodę przechodnią Zarządu Głównego SPK (proponiec z białego metalu), a ponadto trzy pierwsze drużyny otrzymały na własność plakietki pamiątkowe — nagrody Zarządu Oddziału Brytania.

Zarówno w rozgrywkach grupowych jak i finałowych kierownictwo techniczne turniejów prowadził Okręg SPK „Londyn-Karpacka”.

Trudną rolę gospodarzy sprawowało Osiedle Grove Park (miejsce koła SPK i Związku Robotników i Rzemieślników) z Komitetem Organizacyjnym Osiedla kol. W. Wasilewskim, presem Osiedla i kol. W. Lewkowiczem, kwatermistrzem Osiedla. Gospodarze w obie niedziele rozgrywek siatkówki wywiązały się nadzwyczajnie; przygotowali dwa boiska, bezpłatne wyżywienie, kąpiel dla zawodników — słowem rolę gospodarza pojęli po staropolsku.

tkr.

### KAŻDY KOMBATANT CZYTA SWOJE PISMO!

### Birmingham, wszystko robi dobrze

## »Co by było, gdyby Grunwaldu nie było?«

Działalność tutejszego Koła SPK jest ograniczona brakiem własnego lokalu. Do tej pory Koło korzysta z lokalu Polskiego Koła Katolickiego i Towarzystwa Pomocy Polakom.

Zarząd Koła współpracuje na tutejszym terenie z innymi organizacjami, jak Polskie Koło Katolickie, Towarzystwo Pomocy Polakom, Związek Inwalidów Wojennych, Samopomoc Lotnicza, Związek Robotników i Rzemieślników. Organizacje te wyłoniły Komitet Organizacyjny, celem którego jest uzgadnianie urządzania imprez lub wystąpień publicznych. Komitet Koordynacyjny upoważnił SPK do zorganizowania przedstawień (dotąd odbyło się 5 przedstawień i 3 zabawy taneczne).

SPK, jak rok rocznie urządziło wspólnie z innymi organizacjami 2 akademie w rocznicę konstytucji 3 maja i w Święto Żołnierza. Mową na 3 maja był prof. S. Stroński, który w interesujący sposób omówił znaczenie konstytucji. Prelegent rozpoczął swe przemówienie od dwóch pytań: „Co by było, gdyby Grunwaldu nie było?” i „Co by było, gdyby konstytucji 3 maja nie było?”. Następnie w interesującym przemówieniu mównica dał pouczającą analizę historyczną i odpowiedzi na powyższe pytania.

Mową 12 sierpnia na akademii w rocznicę „Cudu nad Wisłą” był płk A. Bogusławski, który rzucił wiele ciekawego światła na bitwę warszawską. Prelegent zakończył swe przemówienie następującym zdaniem: „W Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie znajdują się polskie sztandary z drugiej wojny światowej i jeżeli wrócimy do Polski to tylko pod tymi sztandarami”. Na

Zarząd Koła Nr 30 postanowił urządzić zebrania towarzyskie dla członków Koła i ich rodzin oraz przyjaciół. Zebrania te odbędą się w Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, S.W.7, w sali na I piętrze w następujące środy: 19 września, 17 października, 21 listopada i 4 grudnia 1951 r. Początek o godz. 7.30 wieczorem, zakończenie o godzinie 11.00. Wstęp 1/- od osoby, względnie 2/6 od rodziny.

Zebrania te mają na celu ożywienie życia towarzyskiego członków Koła i odbywać się będą pod hasłem „Poznajmy się we własnym Kole”. Na skromną tę imprezę w znacznych salach „Pod Grzybem” składają się — poza uśmiechniętymi twarzami członków Zarządu Koła w charakterze gospodarzy — adapter z głośnikami ze specjalnie dobranym kompletem płyt uwzględniającym stare, lecz jakże melodyjne polskie tanga, tuż przy parkiecie do tańca udekorowane stoliki, obficie zaopatrzony bufet Domu Kombatanta bez żadnych ograniczeń w korzystaniu (oczywiście na własny rachunek) no i miłe towarzystwo, bądź najbliższych znajomych bądź nowopoznawanej braci kombatantkiej. Zainteresowani znajdą nawet stoliki do brydza.

Wstęp 1/- jest obliczony jedynie na pokrycie kosztów organizacyjnych wieczoru.

### Trzy projekty Koła Burnley

5 sierpnia odbyło się w Burnley informacyjne zebranie Koła Nr 238. Na zebraniu tym zarząd Koła złożył sprawozdanie za ostatni kwartał działalności, w którym zaapelował do wszystkich kolegów o pozyskanie nowych członków. W dalszym ciągu zebrania rozpatrywano sprawę rozszerzenia prac biblioteki — tak przez powiększenie ilości czytelników, jak i pozyskanie nowych książek. Z proponowanych prac wymienić należy: 1. projekt zorganizowania kursów dokształcających z wiedzy ogólnej oraz języka angielskiego; 2. założenie chóru i orkiestry; 3. kółka amatorskiego teatru.

Na zaproszenie Koła Nr 238 w Burnley, ks. prałat W. Cieński, prelegent Uniwersytetu Powszechnego przy Kole Nr 181 w Manchesterze, wygłosił 2 bm. w Burnley odczyt pt. „Rodzina w świetle nauki katolickiej”.

A. W.

przyszłość, ale o tych pomówimy w miarę ich realizacji.

S. K.

### Skrzynka pocztowa

#### PO „WIECZORZE KASPROWICZOWSKIM”

Szanowny Panie Redaktorze! Będę niezmiernie rad, jeśli Pan zechce dodać do sprawozdania z „Wieczoru Kasprowiczowskiego” („Polska Walcząca” z 19 sierpnia br.), iż Kasprowicz, który był „so-cjalistą w młodości”, bardzo rychło porzucił słabość do tych ideałów i przez całe swe życie był członkiem i działaczem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

Znakomite przemówienie na akademii Mariana Czuchnowskiego było, zdaniem moim, bardzo jednostronne, gdyż usiłował on uczynić z Kasprowicza nawet nie socjalistą, ale ludowca, który jakoby porzucił stronnictwo ludowe Wysloucha (którego członkiem nigdy w życiu nie był) za zgodą jego twórcy. Nazwał też w swym przemówieniu M. Czuchnowski J. L. Popławskiego „pozytywistą”, co jest zdecydowanym przejęciem, gdyż Popławski był jednym z twórców Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, a to nie miało nigdy nic wspólnego z pozytywizmem.

Łącząc wyrazy poważania  
Jan Bielatowicz

**W LONDYNIE  
BIBLIOTEKA DOMU  
KOMBATANTA  
jest czynna codziennie  
w godz. 17-20.30  
w soboty w godz.  
13 - 15 i 17 - 20.30  
w niedziele w godz. 12 - 14.30  
W święta Biblioteka  
nieczynna**

u.